Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK 7. LIPCA 1921. NR. 151. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Utrata Wilna.

Belwederski obóz może trąbić na zwycięstwo, według bowiem wszelkiego prawdopodobieństwa Wilno nie będzie należeć do Polski... Zamieszczona poniżej uchwała Rady Ligi Narodów, przyjęta przez delegata polskiego Askenazego, jest zupełnem zwycięstwem znanej idei belwederskiej, wyrażającej się w twierdzeniu, że Wileńszczyzna leży poza granicami Polski i w żądaniu, by bez względu na wolę ludności, ziemię tę połączyć z Litwą Kowieńską. Projekt odnośny, t. zw. „federacyjny", wypracowany w Warszawie przy udziale byłego ministra ks. Sapiehy, ogłoszony potem jako „projekt Hymansa" — został przyjęty na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów i obecnie tworzy program Ligi w sprawie wileńskiej. Belweder ma więc teraz za sobą Radę Ligi, t. j. to ciało, które dąży systematycznie do obcięcia naszych praw terytoryalnych nawet tych, które nam traktat wersalski przyznaje...

Belweder uzyskał nawet więcej, niż żądał. Oto Rada Ligi wyrzuca wojska Żeligowskiego z Wilna!... Najważniejszy nasz atut, takimi kosztami krwi i pieniędzy okupiony, posiadanie Wileńszczyzny przez wojska polskie — zostaje nam wydarty. Żołnierze Żeligowskiego i urzędnicy, pochodzący z poza Wileńszczyzny, będą odesłani do Polski, inni — zdemobilizowani. Koalicya utworzy w Wilnie milicyę pod dowództwem alianckich (czytaj: angielskich) oficerów dla utrzymania porządku. Najwyższą władzę obejmie komisya sojusznicza. Znamy tę firmę dobrze i znamy także milicyę, czy policyę, zostającą pod komendą aliancką. Widzieliśmy je w Olsztynie, Kwidzyniu i na G. Śląsku. Pamiętamy także prezesa komisyi alianckiej p. Chardigny'ego, który deputacyi polskiej, przemawiającej doń po francusku, odpowiedział w języku rosyjskim, motywując, że Wilno jest miastem, należącem prawnie dalej do Rosyi... Pamiętamy to wszystko i rozumiemy dobrze znaczenie uchwał Ligi Narodów: nakazują one formalne i kategoryczne wyrzucenie Polski z Wilna.

Z cynizmem, do którego Rada Ligi Narodów już nas przyzwyczaiła, odrzuca się w tych uchwałach wielką i — zdawało się — świętą zasadę, że o losie kraju decydować winna jego ludność. Plebiscyt był dla Anglii pożądany na Mazurach i Warmii, bo tam zapewniał klęskę Polaków, z trudem już dopuścił L. George plebiscyt górnośląski i to tylko pod warunkiem, że weźmie w nim udział 200.000 „emigrantów" niemieckich. W Wilnie, gdzie mieszka 2 procent Litwinów — nie dałoby się żadną miarą przeprowadzić plebiscytu po myśli L. Georgów i Hymansów, oraz stojących poza nimi Reinachów, Sassoonów i Rotszyldów. Większość polska jest tam zbyt silną. A zatem rzucono do rupieci „wolę ludności", a „pozwolono" tylko Polsce i Litwie (!) powołać przedstawicieli z Wileńszczyzny w charakterze informacyjnym na obrady brukselskie. Znaczy to, że 15 lipca do Brukseli zjedzie z Wilna kilku Polaków, zaproszonych przez p. Askenazego i zjadą równocześnie z Wilna Litwini i żydzi, popierający przyłączenie Wileńszczyzny do Litwy — powołani na konferencyę przez p. Galvanauskasa. Na twierdzenie p. Askenazego, że ludność Wilna życzy sobie przyłączenia do Polski, odpowiedzą delegaci p. Galvanauskasa oczywiście, że — całe Wilno modli się o powrót rządów litewskich. Naturalnie — nie wiadomo także, jak zachowywać się będą w Brukseli i polscy delegaci, bo jeśli Belweder wyśle tam swoich Abramowiczów i Babiańskich, to będą oni równie gwałtownie protestować przeciw „aneksyi polskiej", jak Litwini i syoniści.

Cały proceder jest zatem wybornie wyreżyserowany i w Brukseli rozpocznie się 15 lipca już tylko szybkie finalizowanie dzieła. Wilno zostanie wraz z bezcennym korytarzem łotewskim oddane Litwie w tej czy innej formie. Między tą Litwą powiększoną a Polską nie tworzy projekt Hymansa żadnej stałej łączności federacyjnej. Nie życzą sobie bowiem takiego węzła ani Niemcy ani Anglia, ani oczywiście Litwa. Sejm polski przed autorytetem Ligi Narodów ugnie się i wśród protestów — ugodę brukselską zatwierdzi. Zwołany będzie jeszcze Sejm wileński, celem przyjęcia ugody. Zwoła go p. Chardigny lub inny jaki prezes komisyi alianckiej. Sejm wybrany pod auspicyami komisyi nie będzie — rzecz prosta — stawiał oporu. I zresztą, jaki sens miałoby upieranie się Wilna przy Polsce, gdy rząd i Sejm polski Wilno uroczyście oddali pp. Galvanauskasom... Wilno zostanie litewskiem.

A dalsze jego losy? Pozwolimy sobie spojrzeć w przyszłość. Za kilka lat lub miesięcy Rosya wytworzy silny rząd narodowy. Ta nowa Rosya — w sojuszu z Niemcami lub Ententą (jak będzie wygodniej) przywróci sobie bez trudu dawny przystęp do Bałtyku przez Łotwę i Estonię. Ryga, Rewel i Libawa staną się portami rosyjskimi i nie będzie siły, którąby ten rozwój uniemożliwiła. Polska nie będzie na pewno o Łotwę prowadzić wojny. Drugim celem odrodzonej Rosyi i równocześnie celem Niemiec — będzie uzyskanie granicy rosyjsko-niemieckiej. Litwa stanie się zatem prowincyą Niemiec lub Rosyi. Według życzeń i przepowiedni Francuzów, Anglików i Amerykanów — Litwa z Wilnem winna powrócić na łono odrodzonej Rosyi i Litwini mają Wilno trzymać jedynie jako locum tenentes, jako przedstawiciele przyszłego rządu rosyjskiego. Zapewne w Londynie i Paryżu myśli się to samo o naszych ziemiach poza linią Curzona, t. j. uważa się je za prawą i przyszłą własność Rosyi, choć się tego głośno nie mówi. Jednak ziemie zabużańskie już siłą posiedliśmy i niema — po pokoju ryskim — nikogo, ktoby dzisiaj do nich podnosił pretensye. W sprawie Wilna jest właśnie taki kandydat, więc mu się Wilno oddaje w czasowe władanie.

Federaliści powtarzają często, że Litwa zaspokojona posiadaniem Wilna — stanie się naszym sprzymierzeńcem. Nic śmieszniejszego, niż takie pobożne życzenie. Pamiętajmyż, że Litwini — tworzący młody, nierozwinięty i zaledwie dwumilionowy naród, skazany na sąsiedztwo i współżycie z Polakami — muszą bronić się przed wpływami polskimi, które grożą im powolną, ale nieuchronną polonizacyą. Rzeczą jest znaną, że za rządów rosyjskich jedynie narodowość polska w Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie rosła cyfrowo, podczas gdy Litwini tracili ludność na rzecz Polaków i katolickich spolszczonych Białorusinów. Wyższa kultura polska zabierała narodowi litewskiemu bez wysiłków z naszej strony coraz to nowe elementy, te wszystkie, które z polskością weszły w stały i silny kontakt. Utrzymanie narodowości litewskiej byłoby więc niemożliwem, gdyby Litwa weszła w stałe stosunki z Polską i gdyby pozwoliła na swobodny rozwój polskiej kultury u siebie w domu. Litwini bronią się przed polonizacyą, a bronią się tymi dwoma sposobami, jakich używają wszystkie ludy młode i słabe, t. j. nienawiścią i odosobnieniem. Sami otwarcie przyznają, że nienawidzą Polski, by nie ulodz polonizacyi... W ich państwie polska kultura musi być tamowana w rozwoju, a stosunki z Polską muszą być luźne, bo inaczej — młodzież litewska, spragniona wyższej kultury, nie znajdując jej w litewszczyźnie — uczyć się będzie w polskich szkołach i przesiąknie polskim duchem. Ze strony Niemiec lub Rosyi niebezpieczeństwo to nie grozi. Dlatego Litwini, kierowani instynktem samozachowawczym, widzą jedyny ratunek dla siebie, jako narodu — w polityce antypolskiej. Nie jest to błąd lub zaślepienie, lecz nakaz instynktu i rozumu.

Czy wobec tego nie jest zbrodnią rzucać Wilno w wir walk i niebezpieczeństw, które grożą jego polskiemu charakterowi? Czy Sejm nie znajdzie siły, by zaprotestować przeciw szaleństwu, czy doktrynerstwu, który obszar 40.000 km² i prawie 2 miliony ludzi z arcypolską stolicą wyrzuca z państwa polskiego i oddaje na łup narodu nie kryjącego się nawet ze swymi nienawistnymi planami wobec oddawanego mu kraju?

Uchwały Rady Ligi Narodów.

Warszawa. P. A. T. Rezolucya Rady Najwyższej w sprawie wileńskiej uchwalona przez Radę Ligi Narodów w dniu 28 czerwca opiewa dosłownie, jak następuje:

Rada po zaznajomieniu się z raportem pana Hymansa o konferencyi brukselskiej jednogłośnie zatwierdza wstępny projekt kompromisu, przedstawiony przez p. Hymansa za zgodą obu delegacyi. Rada uznaje, że wstępny projekt może doprowadzić do ugody definitywnej między Polską a Litwą. Po wysłuchaniu obu delegacyi, które oświadczyły, że przyjęły wstępny projekt p. Hymansa, jako podstawę do dyskusyi, Rada ustaliła następujące dyrektywy:

1) Bezpośrednie rokowania, rozpoczęte w Brukseli, zostaną wznowione dnia 15 lipca i będą miały za podstawę projekt p. Hymansa. Aby dać gwarancye poszczególnym grupom etnograficznym zainteresowanej ludności, że ich dążności i życzenia narodowe będą wzięte pod rozwagę podczas rokowań, **mogą być wysłuchani w charakterze informacyjnym jeden względnie dwóch reprezentantów każdej grupy**, którzy zostaną dopuszczeni przez p. Hymansa na odnośną propozycyę **każdej ze stron**. Porozumienie podpisane przez rządy będzie przedłożone sejmom obu państw i następnie sejmowi wileńskiemu, którego powstanie jest przewidziane we wstępnym projekcie.

2 a) Przed 1-szym września b. r. (data następnej sesyi Rady) ci ze składu wojsk generała Żeligowskiego, którzy nie pochodzą z terytoryum spornego w granicach określonych we wstępnym projekcie p. Hymansa, winni stopniowo, rozpoczynając od dnia 15 lipca, t. j. daty wznowienia rokowań, **opuścić terytoryum.**

2 b) Dla zapewnienia porządku tymczasowo **zostanie powołaną do życia miejscowa milicya** pod auspicyami wojskowej komisyi kontrolującej. Milicya ta nie przekroczy liczby 5.000 ludzi, w tej liczbie 600 konnych. Wszelki materyał **wojenny, broń i amunicya**, które nie są niezbędne dla organizacyi milicyi, będą awakuowane w terminie przewidzianym w ustępie 2 a). Komisya wojskowa za zgodą obu stron będzie miała prawo zmienić to zarządzenie, stosownie do artykułu 20 projektu wspomnianego.

2 c). Urzędnicy wszystkich kategoryi, nie pochodzący z terytoryum spornego, winni być również stopniowo, począwszy od 15 lipca zeń wycofani.

3) Przed dniem 1 września b. r. wojska litewskie powinny powrócić na miejsce swego normalnego postoju w czasie pokoju. O tym szczególe winno być zakomunikowane Radzie przed dniem 1 sierpnia b. r. Równocześnie winny być także zakomunikowane zarządzenia, zmierzające do zmniejszenia siły zbrojnej obecnie zmobilizowanej.

4) Rada usilnie wzywa oba państwa do natychmiastowego wznowienia stosunków konsularnych i bezzwłocznego zajęcia się zarządzeniami, zmierzającemi do wznowienia wolnej komunicyi z terytoryum wileńskiem.

Warszawa. (E. Expr.) Oczekiwany przyjazd do Warszawy prof. Askenazego dla zdania relacyi z obrad Ligi narodów, nie dojdzie do skutku. Prof. Askenazy wprost z nad Lemanu pojedzie do Brukseli, aby tam w dniu 16 b. m. wziąć udział w obradach konferencyi polsko-litewskiej.

Ks. biskup Łoziński w drodze do Polski.

Warszawa. P. A. T. Jak się dowiadujemy, biskup ks. Łoziński został już uwolniony z niewoli bolszewickiej i wyruszył z Moskwy do Polski.

Odroczenie zmiany waluty polskiej?

Warszawa. (E. Expr.) Zapowiedzianej zmiany waluty polskiej nie należy oczekiwać zbyt rychło. Min. Steczkowski jest przeciwny na razie utworzeniu banku emisyjnego z udziałem kapitałów zagranicznych. Bank ten będzie utworzony wtedy, gdy budżet polski zostanie zupełnie uporządkowany.

Poseł Piltz w Pradze.

Praga. (E. E. Radio). Wczoraj przybył tu poseł Piltz w towarzystwie radcy Redera. P. Piltz oświadczył, że zdaniem jego jest zbadać grunt dla uregulowania dalszych stosunków i przedstawić sprawozdanie w Warszawie dla otrzymania od rządu instrukcyi. Dzienniki czeskie witają p. Piltza, jako zwolennika zbliżenia polsko-czeskiego.

POPRAWKI GRANICZNE NA ŚLĄSKU CIESZ.

Cieszyn. (E. Expr.) Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi delimitacyjnej poczyniono jeszcze nieznaczne zmiany w granicy czesko-polskiej na Śląsku Cieszyńskim, między innemi przyznano Polsce szkołę ludową w Marklowicach, wzamian za co odstąpiono Czechom 5 gospodarstwa w Kaszycach, rzekomo z powodu braku dojazdu ze strony polskiej.

DEMONSTRACYE WE LWOWIE PRZECIW KS. LUTOSŁAWSKIEMU.

Lwów. (E. E.) Odbyły się tu burzliwe demonstracye z powodu odczytu ks. Lutosławskiego wygłoszonego przedwczoraj w sali „Sokoła" po odmówieniu mu sali na odczyt przez senat akademicki. Przed gmachem „Sokoła" zgromadziło się kilka tysięcy robotników, którzy chcieli wtargnąć do wnętrza, przyczem wywiązało się starcie z policyą i uczestnikami wiecu.

PRZECIW ZJAZDOM WOJSKOWYM.

Warszawa. (E. E.) Min. wojny w porozumieniu i na wniosek wszyskich D. O. G. wydał rozkaz, w którym uznając, że dotychczasowe zjazdy przyczyniły się do podniesionia ducha pracy nad organizacyą armii polskiej, oświadcza jednak, że na przyszłość **nie będzie udzielał zezwoleń na zjazdy wojskowe.**

KAROLYI POD ZARZUTEM ZDRADY STANU

Budapeszt. (E. Expr.) Ks. Ludwik Windischgraetz zapowiada w „Pester Lloyd", iż na podstawie dokumentów naczelnego dowództwa niemieckiego i austryackiego poselstwa w Szwajcaryi, dostarczy dowodów na to, że hr. Karolyi popełnił zdradę stanu.

Likwidacya powstania ukończona.

Bytom. (E. E.) **Likwidacya powstania jest ukończona. Rozbrojenie i ewakuacya są już prawie dokonane.**

Bytom. (E. E.). Według pism niemieckich powstańcy opuścili Załęże i Kogucice pod Katowicami.

Bytom. (E. E.) Pisma donoszą, że do Rybnika wkroczyło wczoraj 800 Anglików.

Bytom. (E. E.) Rozpoczęła swoją działalność komisya likwidacyjna w sprawach rekwizycyjnych. Centralne biuro mieści się w Szopienicach, prócz tego utworzono 8 biur powiatowych.

Bytom. (E. E.) W niedzielę urzędnicy niemieccy zatrzymali kilka pociągów odchodzących do Bytomia, wiozących zdemobilizowanych powstańców.

NIEMCY ZA UTRZYMANIEM POLSKIEJ POLICYI.

Sosnowiec. P. A. T. (Havas). W okręgach przemysłowych i górniczych prawie wszyscy Niemcy **zwrócili się z prośbą do międzykoalicyjnej komisyi o zatrzymanie polskiej policyi,** która została ustanowiona przez powstańców. W Bytomiu przyszło wskutek demobilizacyi powstańców do patryotycznych **manifestacyi** ze strony polskiej ludności.

JAK HOEFER TŁOMACZY „USTĘPLIWOŚĆ" NIEMIECKĄ.

Bytom. (E. Expr.) Dzienniki niemieckie zamieszczają odezwę gen. Hoefera, w której tłómaczy on swą zgodę na ruch odwrotowy i wyjaśnia zobowiązania, złożone w tej sprawie wobec Komisyi międzysojuszniczej. **Postępowania takiego — mówi odezwa — wymagał interes ojczyzny niemieckiej. Nieposłuszeństwo utrudniłoby pozostawienie G. Śląska przy Rzeszy niemieckiej i wywołałoby nieobliczalne następstwa dla narodu niemieckiego.**

TRANSPORTY WĘGLA BĘDĄ PODJĘTE.

Mor. Ostrawa. (E. Expr.) Międzysojusznicza Komisya górnośląska, która bawiła w Rybniku, wróciła do Opola. Przewodniczący biura węglowego komisyi, gen. Marini, oświadczył austryackiemu i włoskiemu rządowi, że niebawem **zostaną podjęte transporty węgla górnośląskiego do tych krajów.** Przedstawiciele Austryi i Włoch przybyli już do Opola na konferencyę w tej sprawie. Połączenia telefoniczne między Rybnikiem, Raciborzem i Opolem już uruchomiono.

Skromne życzenia Niemców.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. Ztg" donosi z Wrocławia: Zjednoczone partye niemieckie i Związki zawodowe złożyły Komisyi międzysojuszniczej **w Opolu deklaracyę,** w której między innemi zaznaczają, że prasa polska na G. Śląsku zapowiada już nowe powstanie. Wskutek tego — opiewa dalej deklaracya — **ludność niemiecka na G. Śląsku uważa zakończenie obecnego powstania tylko za krótką pauzę.** Według opinii autorów deklaracyi, **z pod amnestyi powinni być wyjęci:** były polski komisarz plebiscytowy Korfanty (!) i **członkowie** jego **wydziału wykonawczego, dowódcy** oddziałów **powstańczych,** komendanci miejscowi i powiatowi, przywódcy i członkowie powstańczych sądów polowych, wszyscy uczestnicy powstania, którzy w dniu 3 maja b. r. byli urzędnikami zależnymi od Komisyi międzysojuszniczej, w szczególności doradcy powiatowi, urzędnicy policyi górnośląskiej, oraz policyi specyalnej.

Walki na ulicach Bytomia.

Opole. P. A. T. Havas. W czasie wkroczenia angielskich wojsk do obsadzonego już przez Francuzów Bytomia, przyszło do demonstracyi niemieckiej ludności, w czasie której **komendanta francuskiego zabito z tyłu strzałem** rewolwerowym. Sprawca uciekł. **Raniono również dwóch francuskich podoficerów. Wojska francuskie i angielskie rozprószyły wkońcu tłumy, przyczem zabito dwie osoby, wiele zaś raniono.**

Nowy gabinet włoski.

Rzym. P. A. T. Ag. Stefani donosi: Skład nowego gabinetu jest następujący: Bonomi — prezydyum, sprawy wewnętrzne, tymczasowo sprawy zagraniczne; Girardini — kolonie (demokr.); Rodino — sprawiedliwość (katol.-lud.); Soleri — finanse; Nava — skarb; Gasparetto — wojna (demokr.); Bergamasco — marynarka; Corbino — oświata; Micheli — roboty publiczne; Maury — rolnictwo (katol.-lud.); Velotti — handel i przemysł (lib. praw.); Raineri — ministerstwo dla oswobodzonych obszarów; Beneduce — poczta i telegrafy (soc. ref.). Do chwili nadejścia odpowiedzi od markiza della Torretty sprawami ministerstwa spraw zagr. kierował będzie Bonomi.

Frankfurt. P. A. T. Wied. B. kor. „Frankf. Ztg" donosi z Rzymu: **Gabinet Bonomiego uważają za mające trwać krótko ministerstwo przejściowe.** Trzy partye prawicowe oponują energicznie, ponieważ Bonomi współdziałał w podpisaniu traktatu w Rapallo i usunięciu D' Anunzia z Rjeki. Także socyaliści przygotowują ostrą opozycyę.

Paryż. P. A. T. Omawiając nowy włoski gabinet dzienniki wskazują na to, że nominacya della Toretty na ministra spraw zagr. została przyjęta w oficyalnych kołach francuskich przychylnie, ponieważ jest on znany jako **szczery zwolennik francusko-włoskiej przyjaźni.** Dzienniki wyrażają nadzieję, że Toretta będzie kontynuował dalej politykę hr. Sforzy, którego był najbliższym współpracownikiem.

Socyaliści niem. tracą grunt pod nogami.

Hannover. (E. E. Radio). „New York Tribune" przedstawia układ sił politycznych Niemiec obecnych. Zauważyć się daje większa konsolidacya grup lewicowych i zbliżenie się do socyalistycznego bloku pracy. Partye nacyonalistyczne cieszyły się większymi wpływami tak długo, jak długo polityka ich zdawała się zapowiadać pewne sukcesy w stosunku do aliantów. Dziś, gdy naród niemiecki wszedł na drogę polityki spokojniejszej, liczącej się z rzeczywistością, zarówno **skrajni nacyonaliści, jak i radykali lewicowi i komuniści stracili grunt pod nogami.** Obecnie Scheidemann pracuje nad ugrupowaniem silnej frakcyi z socyalistów niezawisłych na modłę „Labour party" angielskiej. Partye centrum, oraz demokraci lewicy niezdecydowanie skłaniają się w każdym razie do większości obecnego rządu. Tak więc gabinet Wirtha zapowiada się dość trwale, dając rękojmię pracy pokojowej i realizacyi z obowiązań.

Turcy ścigają Greków.

Rzym. P. A. T. Radio. Oficyalny komunikat turecki donosi, że na odcinku Sabandja **wojska tureckie posuwają się naprzód w pościgu za uciekającymi Grekami, którzy rozbici cofają się w nieładzie na południe.**

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Donoszą, **że 6000 kemalistów maszeruje na Brussę. Grecy przygotowują się do opuszczenia tego miasta.**

GRECY BOMBARDUJĄ WYBRZEŻA.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Grecki okręt wojenny **„Kilkis"** ostrzeliwał małe miasto Karamorwal na południowem wybrzeżu zatoki Ismid, poczem **oddziały marynarki greckiej wylądowały i podpaliły miasto.** W ten sposób potraktowano i inne miejscowości.

Paryż. P. A. T. (Havas). Z oficyalnych greckich kół dementują wiadomość o zwłoce w rozpoczętej ofenzywie greckiej, stojącej w związku z pogłoskami o prośbie wysokiej Porty do sprzymierzeńców celem uzyskania pośrednictwa. Niedawna akcya greckiego pancernika „Kilkis" potwierdza zdaje się to dementi. Mimo to uważają pewne koła, że **nie ma oznak, jakoby Grecya z wielką energią przedsiębrała kroki wojenne,** lecz przypuszczają, że chodzi tylko tutaj o **pozorne operacye,** które mają umożliwić pośrednictwo sprzymierzeńców.

ANGLIA SPIESZY Z POMOCĄ GREKOM.

Paryż. P. A. T. Reuter donosi z Malty: **Wszystkie angielskie okręty wojenne, stacyonowane na wodach Malty, z wyjątkiem kilku torpedowców, wyjechały w kierunku Konstantynopola.** Prawdopodobnie będzie także wysłanych kilka pułków piechoty.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" pisze: Z okazyi święta narodowego Stanów Zjedn. Naczelnik państwa podejmował śniadaniem w dniu 4 lipca b. r. w Belwederze posła Stanów Zjedn. p. Gibsona. Na śniadaniu obecni byli: min. Skirmunt, min. Sosnkowski i podsekr. stanu Dąbski.

Praga. (E. E.) Na odbytym ogromnym wiecu urzędników i funkcyonaryuszy bankowych, w którym wzięło udział 7000 uczestników, uchwalono połączenie się Czechów i Niemców w jedną organizacyę.

OD REDAKCYI. Wskutek przerwania linii telefonicznej Kraków—Warszawa, nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego korespondenta warszawskiego.

Z dnia politycznego.

Polskie walki partyjne a pożyczka dolarowa.

Bawiący w Warszawie ks. biskup Rhode udzielił wywiadu współpracownikowi „Gazety Warszawskiej". Pomiędzy innemi ks. biskup Rhode krytykował waśnie partyjne w Polsce, oraz rozbicie stronnictw na liczne szereg odłamów, zaznaczając, iż usiłowania pewnych grup, dążących do przeniesienia waśni na grunt wychodztwa amerykańskiego, „podkopują poprostu wiarę w dalszy pomyślny rozwój państwa polskiego". Intrygi te przyczyniły się również do obniżenia rezultatu pożyczki dolarowej. „Pozatem akcyę organizacyjną w sprawie pożyczki podjęto bez porozumienia z miejscowem społeczeństwem polskiem, a na czele postawiono, w wielu wypadkach, ludzi, którzy nie mieli najmniejszego zaufania tego społeczeństwa". Wszystkie te błędy spowodowały — zdaniem ks. biskupa Rhodego — minimalny wynik polskiej pożyczki dolarowej.

„Między Pragą a Warszawą".

Pod powyższym tytułem zamieściła praska „Tribuna", będąca organem czeskiego min. spraw zagr., artykuły na temat stosunków polsko-czeskich. Zdaniem „Tribuny" największą przeszkodą porozumienia jest nienawiść Polaków do Czech, podczas gdy Czesi „nigdy" jej nie objawili, wyjąwszy „tylko" okres kampanii cieszyńskiej — jak się sam autor artykułu wyraża. A oto jak w dalszym ciągu tłumaczy artykuł polską politykę: „Polska zmartwychwstała z niewoli z apetytem bardzo żarłocznym i z wyobrażeniem, że teraz będzie już nie tylko żyć i istnieć, ale że stanie się wielkiem mocarstwem europejskiem, któremu należy się miejsce zaraz po Anglii i Francyi", a „Polska zamknięta w swych granicach etnograficznych nigdy nie będzie wielkiem mocarstwem". — Polska stara się więc przez „połykanie kawałków swych sąsiadów dojść do tego celu". Czesi zaś, ponieważ patrzyli krytycznie na te zabory polskie, „niezanurzeni jak Polacy, aż po uszy w konwulsyach napoleońs twa narodowego" — zdobyli sobie jedynie nienawiść polską.

Poglądy czeskie na dotychczasowe rezultaty polityki polskiej charakteryzują dosadnie takie wyrażenia, jak „pokój ryski tworzy na wschodzie sferę w przyszłości bardzo niebezpieczną", „putsch wileński", „bezprawne wystąpienie Korfantego" itd. Autor artykułów wierzy jednak w porozumienie polsko-czeskie, gdyż „Polacy nie mogą długo patrzyć w twarz „splendid isolation". ale do porozumienia takiego potrzebne jest „jasne oświadczenie" Polaków, że „kwestya cieszyńska jest skończoną", zwinięcie propagandy filosłowackiej oraz „porozmawianie poważne rządu polskiego z prasą polską (!), która systematycznie prowadzi krzyżacką propagandę nienawiści wszystkiego, co czeskie".

Polacy w centralnej Rosyi.

Delegaci polscy w komisyi repatryacyjnej w Moskwie przy objeździe inspekcyjnym gub. tulskiej, tambowskiej i penseńskiej stwierdzili, że w gub. tulskiej znajduje się w chwili obecnej 300 jeńców wojennych polskich, w tem 220 oficerów z byłej 5-tej dywizyi W. P. na Syberyi, a oprócz tego 50 jeńców cywilnych, zakładników i uchodźców 4000, oraz 500 osób rozlokowanych na stacyach kolejowych, oczekuje wyjazadu do kraju. Na terenie gub. orelskiej znajduje się 4000 uchodźców, w gub. tambowskiej 400 jeńców wojennych i 40.000 uchodźców, z których 6.000 mieszka na stacyach kolejowych w wagonach, albo pod gołem niebem, w gub. penseńskiej 11.000 uchodźców. Pierwszy transport z powracającymi do kraju wyruszył dn. 25 czerwca b. r. z Pensy. Ewakuowanie tego okręgu jest ze względu na głód, dziesiątkujący ludność, jedną z najważniejszych trosk delegacyi polskiej w Moskwie.

Wracają z Palestyny do Polski?

Żyd. Biuro koresp. donosi z Jerozolimy, że od 1 września 1920 r. do 30 kwietnia 1921 r., t. j. do dnia wstrzymania imigracyi **przybyło do Palestyny 7.725 żydów.**

Cyfra ta nie jest zbyt imponująca, a teraz nawet się pomniejszy. Bo oto nadchodzi następująca wiadomość z Londynu:

„Pisma tutejsze donoszą, że rozruchy antyżydowskie w Palestynie skłaniają przybyszów żydowskich do tłumnego opuszczania kraju. Najzaciętsi syoniści biorą udział w tej ucieczce. Rząd palestyński postanowił wysłać osobnego delegata do Warszawy celem ułatwienia powrotu z Palestyny żydom, pochodzącym z obszarów polskich i przeprowadzenia w tej sprawie rokowań z rządem polskim".

Może się zatem zdarzyć, że do Polski powrócą i ci nieliczni „chalucim", którzy uszczęśliwili nas emigracyą.

Wojna w Małej Azyi.

Cykl wojen rozpoczętych w sierpniu 1914 r., nie zakończył się pokojem ryskim. Telegramy donoszą codziennie o krwawych walkach między Grekami a wojskami tureckiego D' Annunzia, sławnego Kemala Paszy, które toczą się w pobliżu morza Marmara, koło miast Ismid i Sabandia. Jak wiadomo, dwa te miasta zostały już przez Kemalistów zajęte i Kemal dotarł do morza Marmara. Oddalonym jest teraz od Konstantynopola zaledwie o 80 km. Nic dziwnego, że angielskie oddziały w stolicy sułtana są zaniepokojone sukcesami, które Kemal odnosi nad protegowanymi przez Anglię Grekami. Flota brytyjska opuściła swą stałą bazę na wodach Malty i popłynęła na Bosfor, by nie dopuścić kemalistów do Konstantynopola.

Kemal Pasza związał się sojuszem z bolszewikami i podobno rosyjskie oddziały kawaleryi biorą już udział w walkach przeciw Grekom. Rząd grecki ogłosił wobec tego, że znajduje się w wojnie z Rosyą. Według ostatnich depesz król Konstantyn ze synami wyjechał na front i wojska greckie rozpoczęły już ogólną ofenzywę. Jednak wzmiankowane wyżej sukcesy kemalistów dowodzą, że wojska greckie — które zresztą nigdy nie cieszyły się dobrą sławą — nie są zdolne na dłuższą metę oprzeć się Turkom. Ten sam Konstantyn dowodził jako następca tronu w r. 1897 armią grecką w wojnie z Turcyą i wówczas to Europa zdumiona patrzyła, jak nowożytni Hellenowie uciekali podczas całej kampanii bezładnie przed wrogiem. W r. 1912—13 Grecya wyszła zwycięsko z wojny dzięki geniuszowi Venizelosa, a przy pomocy walecznych wojsk bułgarskich i serbskich. Dziś Grecya wojskowo stoi osamotniona, Venizelos bawi na wygnaniu (jak wszyscy wielcy mężowie starożytnej Grecyi), a przeciw Grekom walczą mężni patryoci tureccy, ożywieni pragnieniem ocalenia niepodległości swego narodu. Z takim wrogiem jest walka trudniejsza niż z armią Abdul Hamida, dowodzoną przez starych i niedołężnych paszów lub rozpolitykowaną armią młodoturków.

W razie dalszych zwycięstw tureckich będzie usiłowała Anglia interweniować celem ocalenia przynajmniej Smyrny z okolicą jako autonomicznego państwa. Zwycięstwo Kemala byłoby wogóle poważną klęską polityki brytyjskiej, która na gruzach imperyum Osmanów buduje system wasalnych państw i półkolonii (Palestyna, Zajordania), rozszerzających ponowanie Anglii na całą połudn.-zachodnią Azyę. W tej polityce Anglia opiera się na Grekach i Arabach. Francya i Włochy — przeciwnie — popierają Turcyę, przyczem Francya działa w myśl tradycyi sięgającej czasów króla Franciszka I., a Włochy obawiają się silnej i wielkiej Grecyi. Wojna więc w Małej Azyi — na tym klasycznym od czasu wojny trojańskiej terenie walk między cywilizacyą zachodnią a wschodnią — może doprowadzić w razie klęski Greków do nowych komplikacyi w łonie Koalicyi.

Koniec strajku w Bielsku-Białej.

Bielsko, 5 lipca.

(Telef. wł.). Strajk wywołany przez socyalistów, trwa w dalszym ciągu. Socyaliści, chcąc postawić na swojem, usiłują rozszerzyć strajk także na Dziedzice, Żebracz, Vacuum Oil Company, Brzeszcze-Żywiec, ale bez skutku. Coraz wyraźniej ujawnia się w całym strajku ręka Niemców, którzy w ten sposób pragną wyrabiać nam złą markę wobec zagranicy.

Rozgoryczenie na socyalistów wśród robotników polskich jest coraz większe, bo strajk wypadł na największym przednowku. Żydzi bielsko-bialscy popodnosili odrazu cenę artykułów żywności o 25%. Pogotowie wojskowe skonsygnowane na wszelki wypadek.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że strajk generalny w Bielsku-Białej został ukończony we wtorek 5 b. m. Związek fabrykantów odrzucił żądanie zaprowadzenia rad robotniczych i urlopów, natomiast zgodził się na przyznanie dodatku odzieżowego, który wypłacony zostanie według trzech kategoryi. Robotnicy mają w czwartek 7 lipca wrócić do pracy. Dziś we środę odbywają się masowe zgromadzenia postrajkowe.

Cesarz Franciszek Józef i jego otoczenie.

II. Wedle świadectwa Marguttiego cesarz od pierwszego dnia wojny światowej stał się pesymistą. Gdy pomiędzy życzeniami pomyślności na dzień 18 sierpnia 1914 r. znalazły się i gratulacye ówczesnego szefa sztabu generalnego rumuńskiego, który życzył monarchii szczęśliwego wyniku wojny, wzruszył cesarz ze smutkiem ramionami, mówiąc: „Czy się ta wojna pomyślnie dla nas skończy? Obecnie już wszystko świadczy przeciwnie!". W kilka miesięcy później odezwał się cesarz do adjutanta, gdy ten mu w kalendarzu zaznaczał daty urodzin króla Ferdynanda rumuńskiego i jego małżonki: „Tych można będzie także wkrótce wykreślić, bo dziś albo jutro zaliczać się będą tak czy owak do naszych nieprzyjaciół". Strategia Conrada nie znajdowała u cesarza uznania: „Tej strategii nie rozumiem. Jest dla mnie za skomplikowana i smutna to pociecha, gdy się widzi, że i z tem także się nie wiedzie". Bardziej optymistycznie usposobionym był ówczesny następca tronu arcyks. Karol. Pewnego razu w r. 1914 odezwał się w kole dworskiem generałów: „Im więcej się oddala od frontu, tem więcej się zmniejsza ufność w nasze szczęście wojenne. Odwagę właśnie teraz mieć się musi!" — powiedziawszy to trzasnął drzwiami i wyszedł. Smutnem było echo, gdy jeden z pozostałych dworaków mruknął: „Łatwo jemu mówić!. Odwagi mielibyśmy dosyć, ale czegoś innego bardziejby nam jeszcze było potrzeba: Szczęścia! Czy zaś on będzie tym, który je nam przyniesie?!".

Były cesarz Karol znajduje w Marguttim surowszego krytyka, niż stary jego poprzednik na tronie. „Przyjacielska gospodarka" stawia autor młodemu cesarzowi jako główny zarzut. Podczas gdy zgodne z prawdą sprawozdanie powołanego referenta nie wywierało wrażenia na cesarzu Karolu, to częstokroć pogawędka w przyjacielskiem kółku działała przekonywująco i zmieniała jego pogląd w jednej chwili. Pojęcie „przyjaciel" nieznanem było absolutnie staremu cesarzowi, a równie mała rolę odgrywało i u arcyks. Franciszka Ferdynanda. Margutti nie odnajduje u cesarza Karola objektywności, jaką podnosi jako wybitnie charakterystyczne przymioty jego poprzednika. Cesarz Karol nie był militarystą, ale nie wydawał się również zwolennikiem idei zawarcia pokoju na zasadzie porozumienia. Na niwie polityki zagranicznej, wpływ Zyty naprowadza go na myśl zbliżenia Austryi do mocarstw zachodnich coraz bardziej, lecz są pewne wskazówki, że i za sędziwego cesarza Fr. Józefa w otoczeniu tegoż rozważano niebezpieczeństwo eksperymentu odłączenia się od Niemiec.

Hr. Paar utrzymywał, że cesarz Franciszek Józef jest wiele ściślej przywiązany do cesarza Wilhelma, niż do któregokolwiek innego panującego. „Nasz cesarz ufa cesarzowi niemieckiemu całkowicie, a to właśnie u cesarza Franciszka Józefa wiele, nawet bardzo wiele znaczy!".

Zainteresowanie się Franciszka Józefa małżeństwem młodego swego następcy i nim samym rozwinęło się stosunkowo dość późno i stało się dopiero później żywszem. Z początku cesarz nie był wcale zadowolony ze związku Karola z Zytą, a gdy powrócił zaziębiony z wesela w Schwarzau i cierpiał na dokuczliwą duszność, jęczał, powtarzając: „Ach, ten nieszczęśliwy dzień w Schwarzau!".

Regulacya Wisły pod Krakowem.

Roboty około regulacyi Wisły w celu zabezpieczenia Krakowa od powodzi, rozpoczęły się w r. 1912. Do r. 1914 prace posuwały się intensywnie naprzód, tak, że większą część robót regulacyjnych wykonano jeszcze przed wojną. W latach następnych musiano przerwać prace z powodu działań wojennych. Roboty podjęto dopiero w r. 1919 i od tego też czasu wykonano między innemi mury ochronne, stawiając je od ujścia nowej Rudawy do mostu na Dębnikach na lewym brzegu Wisły. Dalej usypano wał ziemny począwszy od pieców i kamieniołomów miejskich w Dębnikach, aż do realności ś. p. hr. Łosia na prawym brzegu Wisły w Dębnikach. W końcu postawiono mur ochronny od fabryki Sulikowskiego przy ul. Zamkowej w Dębnikach (która to fabryka została wykupioną i ma być zburzona jako leżąca w przyszłem korycie Wisły), oraz wał ziemny od tej ulicy do ujścia Wilgi. Obecnie uzupełnia się też wały i mury podporowe w Dębnikach na prawym brzegu od wspomnianej realności ś. p. Łosia do mostu w Dębnikach. Prace w tym kierunku postępują szybko naprzód, tak, że cały prawy brzeg Wisły w obrębie Wielkiego Krakowa, począwszy od wapienników miejskich do Wilgi, będzie zabezpieczony od wylewów Wisły w jak najkrótszym czasie. Również zabezpieczony jest lewy brzeg Wisły na obszarze od ujścia przełożonego koryta Rudawy pod klasztorem PP. Norbertanek, do żelaznego mostu w Dębnikach na lewym brzegu. Do końcowych robót należą: przedłużenie mostu żelaznego w Dębnikach o jedno przęsło, oraz budowa murów i ramp z tym mostem połączonych, dalej regulacya i obwałowanie Wilgi (które to roboty powinny być jak najrychlej podjęte, gdyż w przeciwnym razie wysokie wody Wisły cofając się w górę Wilgi, mogą zalać Dębniki z tylu za wałami). Nadto do końcowych robót należy zbudowanie wału względnie muru ochronnego po lewym brzegu Wisły przy pl. Groble. Roboty wodne przy Wawelu połączone są z projektem architektonicznego wykonania murów regulacyjnych pod Zamkiem.

Jak się dowiadujemy, brak funduszów nie pozwala na wykonanie końcowych prac regulacyjnych. W bieżącym roku rząd przeznaczył na wspomniane roboty śmiesznie małą kwotę 2 milionów marek, odpowiadającą 50-tej części corocznych dotacyi przedwojennych. Jeżeli rząd nie wyasygnuje odpowiednio wysokich funduszów — to Kraków pomimo wykonania powyżej opisanych robót, nie będzie jeszcze należycie chroniony w razie powodzi od zgubnych skutków wylewu Wisły i to podobnych, jakie były w r. 1903.

Z tego też powodu powinny czynniki miarodajne starać się usilnie u rządu, aby na cele prac nad ochroną Krakowa przed wylewami Wisły przeznaczył odpowiednie fundusze i zabezpieczył w ten sposób byt dziesiątek rodzin wystawionych na pastwę groźnego żywiołu.

KRONIKA.

POSEŁ ANGIELSKI W KRAKOWIE.

Poseł angielski w Polsce, Max Mueller, bawił w Krakowie przez poniedziałek. Przybyłego z Łańcuta w niedzielę wieczór powitali na dworcu: adjutant inspektora armii, hr. Pusłowski i attache angielski Hamilton, poczem p. Poseł pojechał wprost na herbatę do hr. Pusłowskiego, gdzie przyjmowały go panie Adamowa, Władysławowa i Zygmuntowa Zamoyskie i generał Szeptycki. Nazajutrz odbyło się na cześć p. Max Muellera śniadanie u Adamów Zamoyskich i obiad „Pod Jagnięciem" u Adamów Potockich. Rano i po południu zwiedzał poseł angielski z prof. Jerzym Mycielskim Muzeum Czartoryskich i Wawel. Odjazd do Warszawy, wagonem salonowym generała Szeptyckiego, nastąpił o 11 w nocy.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 408-mą 3 brygada artyleryi Legionów; 409-tą w imieniu p. A. W. Yanceya z Londynu, oraz W. H. Hanna-Syracuse N. Y., delegatów firmy L. C. Smith et Bros Typewriter C-o Syracuse N. Y. U. C. Ludwik Aksman w Krakowie, i 410-tą oficerowie i urzędnicy wojskowi i cywilni wołyńskiego okręg. zarządu budown. polowego 6 armii — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 6 sierpnia.

W SPRAWIE WYBORU DWÓCH WICEPREZYDENTÓW. Celem umożliwienia radcom miejskim, posłom sejmowym głosowania przy wyborze wiceprezydentów miasta, posiedzenie Rady miejskiej w tej sprawie odroczono do poniedziałku dnia 11 b. m. o godz. 5 po poł.

NAUKOWA WYCIECZKA STUDENTÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. W ubiegłym tygodniu bawili w naszem mieście studenci i profesorowie politechniki lwowskiej. Wycieczka, która miała charakter naukowy, zwiedziła roboty nad regulacyą i kanalizacyą Wisły, jakoteż obejrzała kollektory na obu jej brzegach i prace nad zasklepieniem starego łożyska Rudawy. Nadto wycieczka zwiedzała Wawel, zaznajamiając się z robotami restauracyjnemi Zamku. Onegdaj studenci odjechali do Oświęcimia, gdzie zwiedzą również roboty nad regulacyą Wisły, poczem udadzą się do Zatora-Samborka, celem praktycznego zaznajomienia się z budową kanałów.

W przyszłym tygodniu przyjeżdżają do Krakowa studenci i profesorowie politechniki warszawskiej, również celem obejrzenia wspomnianych robót regulacyjnych.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA LIGI DLA SPOLSZCZENIA MIAST. Krakowskie Koło Ligi dla spolszczenia miast urządza w dniu 14 b. m. w lokalu Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, o godz. 7 po poł. walne zgromadzenie. Na porządku dziennym zdane będzie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Ligi, oraz sprawozdanie kasowe z wnioskiem na udzielenie zarządowi absolutoryum. Następnie odbędzie się wybór delegatów na walne zgromadzenie Ligi i ewentualny wybór zarządu.

WYJAZD DZIECI NA KOLONIE. Z ramienia T. O. M., które co roku organizuje kolonie dla dzieci w okresie wakacyjnym, wyjechało w ostatnich dniach 130 dzieci do Skawiec, 80 do Ustronia na Śląsku Cieszyńskim, a wczoraj 45 dzieci do Świnnej koło Żywca. — Staraniem Tow. pedagogicznego wyjechało wczoraj 40 dzieci nauczycielskich do Pewli Małej koło Żywca.

SPRZEDAŻ JARZYNY. Magistrat zawiadamia, że na pl. Jabłonowskich sprzedają jarzyny producenci; publiczność zatem może się tam zaopatrywać w jarzyny, które, jako nabywane od producentów, są tańsze, niż zakupywane od handlarzy, sprzedających jarzyny na innych placach.

SPROSTOWANIE. Wczoraj doniosła policya krakowska o aresztowaniu niejakiego Kosteckiego, dostawcy fałszowanych chemikaliów, nadmieniając, że oszust ten miał skład komisowy wyrobów aptecznych w aptece p. Oświęcimskiego przy ul. Grodzkiej. Odnośnie do tej notatki nadsyła nam p. Oświęcimski sprostowanie i stwierdza, że Kostecki nie prowadził w jego aptece żadnego składu komisowego, jedynie był tylko dostawcą pewnych wyrobów aptecznych. Wyroby te okazały się fałszywe.

POBICIE TEŚCIOWEJ. Mszcząc się za krzywdy brata, pobił jego teściową, Maciaszkową, Maryan Zięba, znany apasz z Ludwinowa. Ofiarę przewieziono na Pogotowie ratunkowe, gdzie ją opatrzono. Ziębę aresztowano.

ZA SYSTEMATYCZNE KRADZIEŻE PORCELANY w sklepie Seinfelda przy ul. Grodzkiej aresztowano praktykanta tego handlu, 14-letniego Ludwika Figlewicza.

KRADZIEŻ SKÓR. Policya krakowska zaaresztowała Franciszka Bilińskiego, lat 19 i Wojciecha Krańskiego, lat 18, którzy skradli większą ilość skór na szkodę cechu rzeźników. Nadto dopuścili się oni szeregu mniejszych kradzieży na stacyi kolejowej w Grzegórzkach.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży bielizny z wojskowego Zakładu odzieżowego w Dąbiu przychwycono 24-letniego Jana Bogackiego, który w zakładzie tym zajęty był jak monter.

KIESZONKOWCY. Na targu tandetnym przytrzymano Jana Góralika, lat 24, który skradł gospodarzowi z Rakowic, Franciszkowi Żelaznemu, portfel z kwotą 12.000 Mk. i dokumentami. Sprytny kieszonkowiec zdążył pieniądze oddać jakiemuś spólnikowi.

Pod zarzutem kradzieży srebrnego zegarka ze złotym łańcuszkiem na szkodę Józefa Spólnika, aresztowano Władysława Kondrę. Szkoda wynosi 40.000 marek.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ NESTORA SCEN POLSKICH. Onegdaj obchodziła Warszawa sześćdziesięciolecie pracy scenicznej Wincentego Rapackiego, najstarszego aktora polskiego. Na uroczystość tę przybyły do Teatru Wielkiego tłumy publiczności; zjawił się również sam Naczelnik państwa, Otoczony rzeszą aktorów ze wszystkich teatrów warszawskich z dyrektorami na czele, zasiadł sędziwy jubilat w fotelu, by wysłuchać życzeń. Składał je wicemin. Heurich, prezes Rady miejskiej Baliński, aktorzy, autorzy dramatyczni i dyrektorowie teatrów. Drugą część obchodu stanowiły produkcye wokal-

Teorya bezsensu S. J. Witkiewicza.

„Tumora Mózgowicza" musimy, nolens volens, uznać za teatralny ewenement, ponieważ nie staje przed nami grzeczny, dobrze wychowany, młody autor, ale niegrzeczny reformator, czyli sceniczny „homo novus". Staje on w podwójnej roli: jako twórca i jako nauczyciel: daje nam widowisko i daje nam książkę, zaopatrzoną teoretycznym wstępem.

Widowisko bez „teoretycznego wstępu" byłoby, mojem zdaniem, zjawiskiem niepokojącem, drażniącem, czyli byłoby znakiem widomym, że mamy do czynienia z twórcą o silnej głowie i pięści, który zaczyna walić w bramy Parnasu, uciszonego po ostatniej inwazyi.

Widowisko bez teoretycznego wstępu byłoby dowodem, że przyszedł na świat twórca o groteskowej, potwornej psychice, której wyrazem jest logiczna i konieczna „deformacya świata zewnętrznego", czyli stworzenie artystycznego „smoka, czarownicy, lub tem podobnej stwory".

I — o ile jesteśmy artystami — musielibyśmy się nie tylko „może", ale napewno do tego rodzaju twórczości „zupełnie dobrze przystosować", to znaczy, musielibyśmy do tragedyi, dramatów, komedyi, fars i Boyowskich (w poważnem tego słowa znaczeniu) bujd dorzucić (również w poważnem tego słowa znaczeniu) „potwory sceniczne".

Taki „potwór sceniczny" byłby atoli istotnem dziełem sztuki tylko wówczas, gdyby autor swoją potworność „wypowiadał" nie zdając sobie z niej sprawy. Z ust jego nie mogłyby padać słowa: „deformacya świata zewnętrznego", odnosząca się do jego twórczości, przeciwnie, jego potworny światopogląd musiałby w jego własnych oczach uchodzić za „życiowy punkt widzenia" i to tak naturalny, że on, potwór, pomimo „dobrej woli", zupełnie nie mógłby się „przystosować" do czysto zewnętrznej, z niepotwornego życiowego punktu widzenia nie groteskowej i nic potwornej „treści".

To, co my, przeciętni ludzie, uważamy za formę, byłoby dla niego deformacyą, i vice versa — a wskutek tego, o ileby tworzył, tworzyłby, ma się rozumieć, szczerze.

P. Witkiewicz natomiast staje na stanowisku wręcz przeciwnem. Potworność i groteskowość, czyli bezsensowność, uważa on za artystyczny dogmat, zobowiązujący nie potwory, ale przeciętnych ludzi.

Żąda on od nas, ażebyśmy za istotę dzieła sztuki uznali „treść formalną" i wskutek tego godzili się na „bezsens życiowy i logiczny w poezyi i na scenie".

Czy tego rodzaju żądanie nie jest przypadkiem rozumowaniem, poczętem z małżeństwa „trzech pomarańczowych, popularnych dzieł H. Poincare'go" z „Juliuszem Cezarem Wiliama Shakespeare'a", prościej: czy nie jest ono produktem „d'une carpe et d'un lapin", jak powiadają Francuzi? — Tak sądzę. W umyśle p. Witkiewicza powstał konflikt matematyczno-artystyczny, odbijający się fatalnie i na matematyce i na sztuce. Gdybym postawił tezę: „trójkąt nie może być konstrukcyą czysto formalną, ale musi posiadać treść życiową, musi „istnieć", wówczas, przypuszczam, H. Poincare poklepałby mię po ramieniu i powiedziałby mi: „panie Rostworowski, niech się pan prześpi".

To samo, przypuszczam, powiedziałby mi Wiliam Shakespeare w odpowiedzi na tezę formizmu, czyli bezsensu w teatrze. A dlaczego? Otóż dlatego, ponieważ, o ile matematyka jest wyrazem czystego rozumowania, więc logiki, o tyle sztuka jest wyrazem czystego odczuwania, więc estetyki.

Twórczość artystyczna nie jest niczem innem, jak tylko „wyładowywaniem się" danego artysty. Ale przedtem artysta musi się czemś „naładować". A „naładować" może się tylko... życiem i tylko za sprawą... pojęć.

To co p. Witkiewicz nazywa „elementami" sztuki, „a więc barwy, dźwięki, słowa, lub działania", to, niestety, nie jest czystemi wrażeniami (reine Empfindungen), to nie jest wyobrażeniami, ba, to nie jest nawet empirycznemi, złożonemi pojęciami, ale to jest już sądami! Z chwilą, kiedy człowiek wydaje sąd: „oto barwa", to jednocześnie wydaje i sądy: „a więc nie dźwięk, nie zapach, nie twardość, nie słowo i nie działanie". Człowiek z tą chwilą już rozumie swoje patrzenie, słuchanie, dotykanie i rozumowanie, człowiek już dokonał syntezy poszczególnych zmysłów! Człowiek już wtedy w całej pełni żyje! A raz, gdy żyje i z życia czerpie, to nawet i w matematyce doszukać się musi gdzieś, gdzieś na samem dnie tej czysto formalno-konstrukcyjnej wiedzy, nie formalnego i nie skonstruowanego protoplasty!

Hej! bez patyka na drodze nie doszlibyśmy do matematycznej prostej!...

A w sztuce? — A w sztuce bez „życiowej treści" i życiowego sensu nie doszlibyśmy nawet do... teoryi bezsensu.

I oto ta spekulacya p. Witkiewicza sprawia, że „Tumora Mózgowicza" uważam za dzieło nieszczere, więc i niedociągnięte. Jest ono za mało potworne, za mało, z naszego punktu widzenia, bezsensowne. I jeślibym ośmielił się na stawianie horoskopów, to powiedziałbym:

P. Witkiewicz, mając bezwarunkowo wybitny talent sceniczny, rozwali bramy Parnasu, o ile jest naprawdę potworem. W przeciwnym zaś razie on sam rozwali się o czysto zewnętrzną, życiową treść... swoich bohaterów.

Bo Riemann miał prawo stworzyć geometryę na powierzchni kuli i stary, poczciwy łuk nazwać (słusznie) linią prostą — ale dramaturg nie ma prawa stosować Riemannowskiej prostej do człowieczego kręgosłupa, choćby z tej tylko przyczyny, że aktorskie kości są materyałem „życiowo treściwym", nie „polaryzującym się w psychice danego osobnika", a więc i nie dającym się dowolnie zginać w kabłąk.

Deformacya świata w dziele dramatycznem musi być przeprowadzona konsekwentnie. Nie wystarcza bezsens logiczny i psychologiczny, trzeba i bezsensu estetycznego. Bohater sztuki bezsensownej musi być grany przez bezsensownie zbudowanego, nietreściwego, nieczłowieczego nieaktora — w przeciwnym razie powstaje artystyczny fałsz, który jest śmiercią artyzmu.

K. H. ROSTWOROWSKI.

ne, odegranie II aktu dramatu historycznego „Kopernik“ pióra jubilata, popisy baletu, a wreszcie II akt „Zemsty“ z Wincentym Rapackim w roli rejenta Milczka. W arcydziele tem Fredrowskiem wśród najznakomitszego zespołu artystów, rozbłysnął w całej pełni niedościgniony talent Rapackiego, a nieustanne wywoływania i oklaski były świadectwem, jak go gorąco odczuła warszawska publiczność.

ZLOT HARCERSTWA POLSKIEGO WE LWOWIE. Przez trzy dni ubiegłe odbywał się we Lwowie zlot harcerzy z całej Polski, na który przybył także naczelnik wszystkich harcerzy, gen. Józef Haller.

W pierwszym dniu zjazdu odbyło się na cmentarzyku Obrońców Lwowa złożenie hołdu poległym, a następnie otwarcie wystawy harcerskiej, obejmującej prace skautów z najrozmaitszych zakresów rzemiosł, sztuki stosowanej i przemysłu. W drugim dniu zjazdu zwiedził gen. Haller obóz harcerzy, poczem nastąpiły ćwiczenia i zabawy przy dźwiękach orkiestry. W trzecim dniu zlotu odbyła się Msza św. na stokach Cytadeli z udziałem wszystkich przybyłych drużyn, reprezentantów władz i olbrzymich tłumów publiczności, następnie defilada przez ulice miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówienie podniosłe wygłosił gen. Haller. W południe odbyła się akademia uroczysta w teatrze miejskim, gdzie zjawili się też przedstawiciele władz. Całość zlotu — jak donoszą dzienniki lwowskie — wywarła olbrzymie wrażenie.

FIASKO STRAJKOWE. Jak już wspomnieliśmy, do strajkujących we Lwowie kelnerów przyłączyli się czeladnicy piekarscy, a także robotnicy w młynach. Miało to być początkowo tylko dla poparcia żądań kelnerów, lecz przy tej sposobności i piekarze i młynarze wysunęli swoje postulaty. Strajk piekarski odczuła ludność tylko w dniu pierwszym. Obecnie pieczywa jest dość, magistrat bowiem dostarcza piekarniom mąki, a piekarze zamiast raz dziennie, wypiekają chleb po dwa i trzy razy na dobę. A strajkujący kelnerzy i czeladnicy urządzają po całych dniach pochody demonstracyjne i napady na restauracye i kawiarnie.

ŚNIEGI I MROZY W CZERWCU. Pokuciu grozi klęska elementarna. Oto bowiem, co donoszą z Kołomyji:

Na Czarnohorze spadł śnieg i pokrył połoniny tak grubą warstwą, że huculi musieli spędzić bydło na doliny i karmić je paszą w oborach. Onegdaj temperatura spadła do 4 stopni Celziusza niżej zera. Kukurudza, tytoń i rośliny strączkowe zmarzły. Aura wogóle zimowa. Wskutek długotrwałych deszczów i braku pogody sianokosy przepadły.

ZMNIEJSZENIE SIĘ ZWIERZOSTANU W POLSCE. W sferach łowieckich stwierdzono, że na obszarze państwa polskiego, z wyjątkiem Wielkopolski, zwierzostan zmniejszył się bardzo znacznie w stosunku do cyfr przedwojennych. Podczas ostatniego sezonu polowań bywały wypadki, że na terenach, które dawniej odznaczały się wielką obfitością zwierzyny, w kilkanaście strzelb przy 300 naganiaczy padło zaledwie 10 zajęcy. Z tego powodu w kołach tych czynione są starania o obostrzenie ustawy o polowaniu, rozszerzenie czasu ochronnego i zupełne zabronienie polowania na niektóre gatunki zwierzyny, ograniczenie ilości wydawanych pozwoleń na broń myśliwską i prawo polowania, oraz niewydawania pozwoleń na broń myśliwską bez prawa polowania, wreszcie wprowadzenie surowych kar na kłusowników i sidlaczy.

ARESZTOWANIE PROWOKATORA ROZRUCHÓW W BYDGOSZCZY. W Chełmnie aresztowano Maksa Borkowskiego, który swą prowokatorską agitacyą przyczynił się do wywołania zaburzeń w Bydgoszczy i to samo zamierzał uczynić w Chełmnie. Aresztowany jest komunistą i niedawno przybył z Niemiec.

POCIĄG POSPIESZNY PRAGA—BUDAPESZT—BELGRAD kursować zacznie z dniem 10 lipca b. r.

EKSCESARZ KAROL POJEDZIE NA RIVIERĘ. Z Lozanny donoszą, iż w razie nieprzyznania eks-cesarzowi Karolowi prawa pobytu w Hiszpanii lub Grecyi, uda się on na francuską Rivierę.

JAK ANGIELSKI KRÓL PODRÓŻUJE W IRLANDYI. Król Jerzy wyjechał niedawno do Belfastu w Irlandyi. Towarzyszyło mu — jak donosi „Daily Herald“ — ni mniej ni więcej, tylko 3000 detektywów, dla ochrony zaś króla wysłano do Belfastu około 10.000 ludzi uzbrojonych.

MIĘDZYNARODOWA LIGA FILMOWA. W Anglii daje się tymi czasy zauważyć silna agitacya w sferach pedagogicznych za zużytkowaniem filmu dla celów szkolnych i wychowawczych. Jeden z pedagogów angielskich, E. H. Heywood, wystąpił obecnie z pomysłem stworzenia „Międzynarodowej Ligi filmowej“, o której pisze w ten sposób:

„Gdyby władze szkolne głównych państw europejskich porozumiały się ze sobą i postarały się o jakichś 200 dobrych filmów naukowych, wtedy powstałaby centralna organizacya wysokiej wartości. Pojedyncze kraje mogłyby te filmy między sobą wymieniać i wtedy to umożliwionąby była międzynarodowa nauka geografii przy bardzo niewielkich kosztach.

„Dotąd nie mamy wcale dobrych filmów szkolnych, bo istnieją tylko takie, które także do celów szkolnych mogą być używane. Jest tedy konieczną współpraca władz szkolnych i przemysłu filmowego, aby stworzyć w najbliższej przyszłości naprawdę dobre i pożyteczne filmy szkolne“.

NORMALNE DZIECKO. Angielska wychowawczyni, Emma Wise, podaje w „Daily Mail“ uwagi o tych wymaganiach, jakie należy postawić dziecku, jeśli mamy je nazwać normalnem. I tak, dziewczynka czteroletnia powinna mieć 3.30 stopy ang. wysokości i ważyć 36 funtów, chłopiec zaś w tym samym wieku powinien być wysoki 3.24 stopy, a ważyć 38 funtów. W siódmym roku życia cyfry te powinny wynosić u dziewczynki 3.87 i 47, u chłopca 3.90 i 49, a w dwunastym — u dziewczynki 4.76 i 81, u chłopca 4.66 i 78.

Dziecko normalne powinno w miejscu spokojnem słyszeć słowa pocichu wypowiedziane z odległości 25 stóp, w ożywionem — z odległości 6 stóp. Pismo duże, kredą napisane na czarnej tablicy, winno dziecko normalne czytać z odległości 25 stóp, a farby rozpoznawać na odległość 15 do 25 stóp, stosownie do ich odcieni i oświetlenia.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Z CHRZEŚC. RUCHU ROBOTNICZEGO. W niedzielę 3 b. m. odbyło się w Gorzowie pow. Chrzanów, bardzo liczne zgromadzenie chrześc. robotników i górników, na którem o potrzebie chrześc. organizacyi zawodowej referował p. Martinek z Krakowa. Po wyczerpującej dyskusyi, zebrani uchwalili założyć placówkę tejże organizacyi i wybrali tymczasowy zarząd. Po zgromadzeniu tem odbyło się w Bobrku takieżsame zgromadzenie, na które licznie przybyli miejscowi robotnicy i bezrolni. Referat wygłosił p. Martinek z Krakowa, poczem uchwalono i tu stworzyć Koło miejscowe i wybrano tymczasowy zarząd. Obydwa zgromadzenia wykazały, że ruch organizacyjny chrześc. w powiecie chrzanowskim zyskuje coraz to więcej zwolenników.

Ze świata katolickiego.

ODWOŁANIE KURSU. Zapowiedziany w lipcowym zeszycie kieleckiego „Przeglądu dyecezyalnego“, oraz za pomocą prywatnej korespondencyi, kurs homiletyczny, który miał się odbyć w Krakowie w dniach 26, 27 i 28 lipca b. r., nie odbędzie się w tym roku. Seminaryum bowiem duchowne, w którem miała znaleźć pomieszczenie większa ilość uczestników, będzie poddane gruntownemu odnowieniu, tak ze względów zdrowotnych, jak i ze względu na dwie serye rekolekcyi kapłańskich, mających się w niem odbyć w czasie bieżących wakacyi.

ZJAZD KATOLICKI W BYDGOSZCZY. W dniach 13, 14 i 15 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy, pod protektoratem Jego Eminencyi kardynała Dalbora, zjazd katolicki.

Ze spraw wojskowych.

O DYSCYPLINĘ W ARMII. Mimo ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi jednolitego umundurowania wojska polskiego i wprowadzenia rogatywki jako nakrycia głowy, obowiązującego wszystkie rodzaje broni, ciągle jeszcze dzieje się u nas „jak kto chce“. Bo oto kiedy piechota i artylerya zastosowały się do rozkazu ministra wojny i chodzą w rogatywkach, to jazda po dawnemu nosi czapkę rosyjsko-prusko-angielskiego kroju. Podobno nawet jazda czyni zabiegi o uzyskanie dla siebie przywileju na odmienne nakrycie głowy. Czyż w wojsku rozkaz niema znaczenia? Szkoda — pisze jeden z dzienników — „że p. minister spraw wojskowych nie pamięta o słowach Napoleona, który uważał, że najważniejszą zasadą sztuki rządzenia jest „nie wracać nigdy do sprawy raz rozstrzygniętej!“ — Armia stoi na dyscyplinie, taka czapka, czy inna, to w rezultacie wszystko jedno, ale niewykonanie rozkazu — to rozprzężenie w wojsku, przeciw czemu opinia publiczna musi zaprotestować.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE NAUKOWE TOW. LEKARSKIEGO. W Tow. lekarskiem (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 6 b. m. o godz. 8 wiecz. posiedzenie naukowe, na którem doc. Dr Borowiecki wygłosi odczyt p. t. „W sprawie dziedziczności usposobienia do chorób umysłowych“.

LOSY LOTERYI PAŃSTWOWEJ. Urząd loteryi państwowej komunikuje, że losy trzeciej klasy trzeciej loteryi państwowej, której ciągnienie odbędzie się w dniach 12 i 13 b. m., są już we wszystkich kolekturach do nabycia. Ostateczny termin odnowienia losów drugiej klasy na trzecią upływa 7 b. m., to jest we czwartek.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. MIESIĘCZNA Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 7 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: Dziś po raz 54 nadzwyczaj wesoła operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna“. We czwartek „Wróg kobiet“.

Najbliższą premierą będzie „Krysia Leśniczanka“ z p. Czernekówną w roli tytułowej. Dyrekcya sprawia do tej operetki wspaniałe kostyumy i dekoracye.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Środa 6 b. m.: „Boccacio“.
Czwartek 7 b. m.: „Idealna żonka“.

Repertuar „Bagateli“.

Środa 6 b. m.: „Grube ryby“ z M. Frenklem.
Czwartek 7 b. m.: „Grube ryby“ z M. Frenklem.

Repertuar „Nowości“.

Środa 6 b. m.: „Błękitny mazur“.
Czwartek 7 b. m.: „Wróg kobiet“.

Nauka, literatura, sztuka.

27 NR. „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“, z powodu święta 4 lipca, poświęcony jest w całości Ameryce. Numer zawiera artykuł Stefana Barszczewskiego p. t. Duch czwartego lipca, ponadto artykuły, omawiające działalność Amer. Czerwonego Krzyża, licznych komitetów ratunkowych z Ameryki Hoovera, pomoc amer. misyi metodystów, działalność Y. M. C. A. i Y. W. C. A., oraz wspomnienie o amer. ochotniczej eskadrze lotniczej im. Kościuszki. Zdobią numer podobizny czteru ostatnich prezydentów Stanów Zjednoczonych, Washingtona, oraz fotografie, ilustrujące dobitnie humanitarną działalność Amerykanów w Polsce. Recenzya zajmującej książki Dr Bryły p. t. „Ameryka“, dopełnia całokształtu „Tygodnika“, poświęconego narodowi Waszyngtona.

„PRZEWODNIK ORGANIZACYI NARODOWYCH“. Pod tym tytułem wyszedł pierwszy numer nowego miesięcznika we Lwowie, organu Związku organizacyi narodowych wsch. Małopolski, pod red. Dra Marcelego Prószyńskiego. Miesięcznik zawiera artykuły o parcelacyi na kresach Małopolski i okólniki do organizacyi narodowych. — Adres redakcyi: Lwów, Łyczakowska l. 9. Cena numeru 5 Mkp.

KONKURS NA NOWELĘ. Z okazyi dwudziestoletniego swego istnienia rozpisuje „Wiek Nowy“ konkurs na nowelę z terminem do 1 października r. b. Temat noweli dowolny, objętość 200—500 wierszy druku. Rękopisy powinny być sporządzone pismem maszynowem. Z początkiem listopada redakcya rozpocznie druk nowel, nadających się do druku, czytelnicy „Wieku“ wyrażą swą opinię, poczem sąd— biorąc tę opinię w rachubę — przyzna trzy nagrody w kwocie: 20.000, 10.000 i 5000 Mk. Autorowie prac drukowanych, a nie nagrodzonych, otrzymają odpowiednie honoraryum.

Ze sportu.

U. T. C.

Druga węgierska drużyna nie przedstawiła się korzystniej jak Kiszpesti — a to pod względem kombinacyi i techniki. Wykazała jednak znacznie większą siłę przebojową. Spotkanie sobotnie z „Makkabią“ przyniosło Węgrom zwycięstwo w stosunku 6 : 1, aczkolwiek kombinacyjnie lepsze wrażenie robili piłkarze krakowscy.

Dzień drugi przyniósł Węgrom w spotkaniu z Cracovią porażkę w stosunku 2 : 1.

Odnośnie do zawodów niedzielnych musimy wytknąć całogodzinne opóźnienie matchu, którego też i nie skończono z powodu zmroku. Aczkolwiek drużyna biało-czerwonych była punktualnie na boisku, to jednak Zarząd Cracovii winien był postarać się o to, by gości na czas sprowadzono na boisko.

Pierwsza połowa matchu była bardzo interesująca: atak Cracovii pracował naogół bardzo dobrze z usterkami Kotapki i Szperlinga; pomoc dobra, Fryc wyjątkowo pewny, a Popiel w bramce doskonały. Po pauzie sytuacya zmieniła się o tyle, że Węgry byli stroną ustawicznie atakującą, lecz nie mogli uzyskać lepszego rezultatu, dzięki rzeczywiście doskonałej pracy bramkarza biało-czerwonych.

U. T. C. opiera całą swą siłę na doskonałej obronie, złożonej z braci Voglów, z których Vogel II. przedstawia imponującą klasę przy grze zupełnie „fair“, rzadko spotykanej u obrońców. Sędzia p. Seidner niekoniecznie odpowiadał swemu zadaniu — nie wystarczy bowiem przestrzegać „offseid'ów“, lecz należy sygnalizować „faul'e“ w momencie ich trwania, a nie długo potem, gdyż to wychodzi tylko na korzyść drużyny, łamiącej przepisy, jak to miało miejsce w niedzielę.

U. T. C. — Polonia 7 : 0.

Węgrzy odnieśli zupełnie łatwe zwycięstwo nad warszawską Polonią, którą Lot, jako bramkarz, ochronił od katastrofalnej porażki.

Rapid—Slavia (3 : 1).

W niedzielnych zawodach w Wiedniu zwyciężył Rapid Slavię w stosunku 3 : 1.

Listy do Redakcyi.

Bandytyzm na kolejach.

Celem ostrzeżenia współobywateli opisuję fakt, jaki mi się zdarzył:

W sprawach Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, na zlecenie Wydziału, wyjechałem z Prezesem Ks. Rzymełką w niedzielę dnia 3 lipca b. r. o godz. 11-tej w nocy pociągiem pospiesznym do Warszawy. Dzięki uprzejmości Dyrektora Związku turystycznego otrzymaliśmy przedział sypialny II-giej klasy, w którym ułożyliśmy się za Trzebinią, a więc po godzinie 12-tej. Po przeszło godzinie budzę się na skutek ruszającego się światła. Krzyknąłem i równocześnie znikło światło, a zarazem usłyszałem upadek jakiegoś ciała. Zerwaliśmy się niestety po to, aby stwierdzić, żeśmy zostali prawie w zupełności obrabowani. Pociąg był w ruchu — zawołałem konduktora, który nas objaśnił, żeśmy wyjechali z Ząbkowic. Telefonowaliśmy do Ząbkowic, aby uwiadomić odpowiednie czynniki. Dojechaliśmy do Warszawy, gdzie dzięki uprzejmości naszego towarzysza ubrałem się w jego szaty, które przypadkowo miał w Warszawie. Ks. Prezesowi wypożyczyli tamtejsi Ks. Ks. Misyonarze sutanny e. c. t. i tak pospieszyliśmy do Pana Marszałka Sejmu. W Warszawie na dworcu złożyliśmy protokół i tam nam powiedziano, że na linii kolejowej Ząbkowice—Zawiercie—Częstochowa jest to już piąty wypadek w ostatnim tygodniu.

Wielki żal mię ogarnia, że mi zrabowano dorobek mej ciężkiej pracy, który trudno powetować przy obecnych warunkach, że mi go zrabowano, kiedy udawałem się dla załatwienia spraw ideowych, ale naprawdę wielki ból ściska serce, kiedy biorę pod uwagę, że takich rabunków w ciągu tygodnia zaszło aż pięć! Jakto! czyż niema organów policyjnych lub kolejowych, aby po zajściu jednego takiego wypadku zastosować odpowiednie środki przeciw nocnym pasożytom. Widocznie lokalne czy powiatowe czynniki za mało mają energii i obowiązkowości, aby zastosowały odpowiednie środki przeciw bandytom. A więc niechaj władze decydujące wnikną w to sprawy i zastosują co wypada. Obywatelstwo zaś niechaj pamięta o stosunkach na wspomnianej linii.

Prof. Henryk Pachoński
sekretarz Tow. Obr. Kresów Zach.

Wiadomości gospodarcze.

Pierwsze Targi wschodnie we Lwowie.

W Izbie handl. krakowskiej odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu miejscowego Targów wschodnich we Lwowie, mających się odbywać od 25 września do 5 października b. r. W posiedzeniu wzięło udział kilkadziesiąt osób ze świata handlowego i przemysłowego i prezes Targów wschodnich dyr. Maryan Turski, będący duszą i gorliwym propagatorem tego na szerszą miarę pomyślanego przedsięwzięcia. Posiedzenie zagaił prez. Izby handlowej p. Epstein, zaznaczając życzliwość Krakowa dla lwowskiego przedsięwzięcia. Poczem dyr. Turski podziękowawszy imieniem Targów i m. Lwowa za wyrazy życzliwości świata przemysłowego krakowskiego, przedstawił wyczerpująco postępy sprawy urządzenia i organizacyi Targów, a przedewszystkiem podniósł ekonomiczne i polityczne ich znaczenie. Oto Czesi na wiadomość o wytwarzającej się konkurencyi polskiej w handlu ze Wschodem stali się bardziej pojednawczo usposobieni, gdyż zrozumieli, że Polska może czynić rozmaite utrudnienia lub ułatwienia transitowo dla towarów na Wschód dyrygowanych. Przestano nas uważać za „quantite negligeable“ dla Czech i zapanowało tam przekonanie, że trzeba wzajemne porachunki zakończyć.

Ilość wystawców, zgłaszających się na Targi wschodnie jest tak znaczna, że zachodzi obawa, czy Plac powystawowy lwowski z roku 1894 wystarczy. Buduje się obecnie 12 pawilonów, a że zagraniczne zgłoszenia są nader liczne, chodzi o to, aby nie było przewagi obcych wystawców.

W Krakowie reprezentacyę Targów wschodnich prowadzić będzie biuro w Izbie handlowej i przemysłowej, główne zaś biura mieszczą się we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 17. Ceny dla zachęcenia polskich wystawców są nader niskie tak za miejsca, jak i za wypożyczone przedmioty, dzięki subwencyi rządowej. W budowie są pawilony: Banku przemysłowego, Oikosu, browarów lwowskich, naftowy, czeski, rolniczo-leśny. Oprócz tego pozostaje na placu dawny pawilon powystawowy, staną też hangary, samoloty wypożyczone przez wojskowość; baraki powystawowe, sprowadzone z Gdańska. Plac mierzy od 15 do 20 tysięcy metrów kwadratowych, a więc jest tylko o 5 tysięcy m. kw. mniejszy od największego placu jarmarkowego w Lyonie. Najwięcej zgłoszeń nadeszło z Anglii (przeszło 60), i z Francyi, wielu też kupców z Rumunii i Rosyi spodziewać się należy. Anglicy żądają od nas przeważnie skór króliczych i baranich, z czegoby wnosić należało, iż uważają nas za naród poniekąd koczowniczy. Targi wschodnie dadzą nam zatem możność przekonania kupców-Anglików, że nie jesteśmy narodem zacofanym i że możemy eksportować wiele towarów na Zachód. „Targi Wschodnie są zatem eksperymentem, ale powodzenie jego zależy od nas samych w znacznej mierze. Będzie to próba sił naszych materyalnych i moralnych“ — zakończył swe pełne swady przemówienie dyr. Turski.

Wywiązała się następnie dyskusya, mająca charakter informacyjny, a głos zabierali pp. Lankosz, Aksman, inż. Wolfram i in. P. Turski udzielał ścisłych wyjaśnień. Wreszcie prez. Epstein wezwawszy miejscowych kupców i przemysłowców do wczesnego zgłaszania swych eksponatów oraz do popierania tak poważnego przedsięwzięcia, jakiem są Targi wschodnie, zamknął obrady. **G. W.**

ZNIŻKA WALUT NA GIEŁDZIE KRAKOWSKIEJ. Gwałtowny spadek marki naszej w ostatnich czasach obudził, jak się zauważyć daje, większe zainteresowanie publiczności papierami przemysłowymi i dywidendowymi, których kurs był tak niestosunkowo do realnej wartości niskim. Zyskały więc na kursie akcye: P. Tow. Handl., Polska Nafta, Zieleniewski, Tepege, ale tylko przemijająco. Na wtorkowem zebraniu oficyalnej giełdy przy znacznej podaży doszło do bardzo nielicznych transakcyj, przy tendencyi zniżkowej. W walutach obrotów nie było i zapanował charakterystyczny zastój.

Na tzw. „czarnej giełdzie“ wszczął się popłoch: dolary oddawano nawet po 1.300 M., marki niem. po kursie niżej 20 m., a korona a. niem. wyśrubowana bez żadnego istotnego uzasadnienia do 3 m. spadła niżej 2 marek, czeskie korony nabyć możnaby po 22 m.

ZWROT MASZYN WYWIEZIONYCH Z POLSKI PRZEZ OKUPANTÓW. Od dłuższego już czasu zwracają nam Niemcy przez Komisyę rewindykacyjną maszyny, które za czasów okupacyi powywozili z fabryk polskich. Maszyn tych nadeszło do Polski, a szczególnie do Łodzi, Warszawy i Sosnowca, około 100 wagonów, a codziennie nadchodzą dalsze transporty. Również około 40 tysięcy koni zwrócą nam Niemcy i to w tym roku 10 tysięcy, a resztę w roku przyszłym.

Celem rewindykacyi wywiezionych z Polski dóbr do Austryi wyjechała komisya polska również do Wiednia.

W tych dniach zaś wyjeżdża do Rosyi komisya, która ma wybadać teren i środki, aby sprowadzić wszelkie przez Rosyan zabrane nam maszyny i dzieła sztuki oraz literatury. Aby komisya głodu nie cierpiała, zabiera ona ze sobą własny prowiant.

Nadmienić należy, że reekspedycyę tych wszystkich maszyn i koni załatwia znane polskie przedsiębiorstwo akspedycyjne „Towarzystwo Akcyjne C. Hartwig“, posiadające we wszystkich centrach Polski własne oddziały.

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA. Konsulat polski w Hamburgu zawiadomił, że wychodząca tam gazeta handlowa „Lloyd europejski“ przyjmuje bezpłatnie ogłoszenia kupców polskich, którzy poszukują rynku zbytu dla swoich towarów w Niemczech, oraz towarów na import do Polski.

NA TARG od 25 czerwca do 1 b. m. spędzono: bydła rogatego 538, cieląt 1067, nierogacizny 738, razem 2343 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 9000—14.800 Mk.; woły od 9000—17.000 Mk.; krowy od 8000—15.000 Mk.; jałownik od 8000—15.000 Mk.; cielęta od 7500—12.000 Mk.; nierogaciznę tuczną od 16.000—20.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2301 sztuk, na konsumcye innych gmin kraju 42 sztuki. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w. przeszłym tygodniu było mniej 132 sztuk bydła, 359 cieląt, zaś 8 sztuk nierogacizny więcej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 5 lipca 1921 r. L. 144

Walnty i dewizy:	oferow.	żądano	transakcje
Dolary St. Zj.	1300—	1400—	1300—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	19—	21—	20—
Korony austryackie	1·90	2·10	2·—
„ czecho-słowackie	19·—	21·—	20·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	107·—	109·—	—·—
4% „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	500·—	580·—	520·—
„ „ „ V em.	675·—	725·—	—·—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—·—
„ Małopolski	700·—	750·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1000·—	1100·—	1050—
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	425·—	475·—	440·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1250·—	1350·—	1300·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	550—	650·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8000·	8500	8100·
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1900—	2000·—	1900—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2900.—	3100·—	3000·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300—	2500.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	7800—	8900.—	7900·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierża	7600·—	7990·—	—·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	9000·—	9500·	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2400·—	2600·—	—·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2200·—	2500·—	2300·—
„Oikos“ T. A.	4000·—	4200·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1150·—	1150·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2800·—	3000·—	—·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wyak.	3500·—	3800·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	4000·—	4300—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.05, Holandya 195.10, Nowy Jork 592, Londyn 22.17, Paryż 47.60, Medyolan 29.10, Bruksela 47.30, Kopenhaga 100, Sztokholm 129.25, Chrystyania 84.25, Madryt 76 i pół, Buenos Aires 178, Praga 8.10, Budapeszt 2.20, Zagrzeb 3.85, Bukareszt 9, Warszawa 0.30, Wiedeń 1.

Warszawa. P. A. T. Dnia 5 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: tranz. 1625—1550—1500, sprzedaż 1520, kupno 1480, franki francuskie gotówka: tranz. 130—122.50—120, sprzedaż 120, kupno 116, czeki: tranz. 147.50—141, 132.50, Belgia czeki: tranz. 121, funty szterlingi gotówka: tranz. 5800, czeki: tranz. 6150—6050, Nowy Jork czeki: tranz. 1625, marki niemieckie gotówka: tranz. 23—21.25, sprzedaż 21.25, kupno 20.50, czeki: tranz. 24, sprzedaż 23, kupno 21, Gdańsk czeki: tranz. 24, sprzedaż 23, kupno 21, korony austryackie czeki: tranz. 250.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 108, austryacka renta koronowa 109, renta lutowa 109 i pół, węg. renta kor. 280, Losy tureckie 3675, Pryorytety kolei południ. 3060, Anglobank 1859, Bankverein 1243, Bodenkredit 2640, Austr. Zakład kredyt. 1610, Bank depozytowy 852, Laenderbank 3220, Merkury 1020, Unionbank 1175, Živnostenska 3820, Kolej północna 19100, Lwów—Czerniowce 4600, Koleje austr. 4895, Kolej południ. 2260, Alpiny 6000, Berg und Huetten 11300, Krupp 1651, Huta Poldi 4665, Rima 4955, Skoda 4349, Apollo 5500, Fanto 27900, Galic. Karpaty 17250, Galicya 40.000.

NADESŁANE.

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

23 Tłomaczenie z francuskiego.

Opanowałem się jednak — człowiek jest podłą i słabą kreaturą. Ten murarz, widząc skierowane przeciw sobie lufy rewolwerów, myślał może o swych dzieciach i żonie, któreby śmierć jego pogrążyła w zupełnej nędzy.

Wiljam Tharps przeszukiwał tymczasem swoje kieszenie, wydobył następnie portfel, a z niego fotografię. Była to ostatnia fotografia Iwony.

Pokazał ją murarzowi, a ten zaczął gwałtownie potakiwać.

— Tak! tak! wołał, niezdolny do wydobycia innych dźwięków.

Co do mnie, miałem uczucie, że serce przestało bić mi w piersiach. Nie miałem już poprzednio żadnych złudzeń. Wiedziałem, że ta żywcem pogrzebana ofiara jest naszem drogiem dziewczątkiem. Ale ten nowy dowód, to. bez chwili wahania, rozpoznanie ofiary przez mimowolnego kata, uderzyło mnie prosto w serce, jakby zapowiedź nowego nieszczęścia.

Sławny detektyw tymczasem rozłożył jakiś plan na stole. Była to mapa sztabu generalnego i przedstawiała okolice Barcelony. Pochylił się nad nią w skupieniu, a potem zwracając się do mnie w kilku słowach, po angielsku, streścił swoje przypuszczenia.

Według jego zdania murarz, który jak wiadomo, miał zawiązane oczy, nie mógł być zbyt daleko zawieziony przez bandytów, choć ta jazda samochodem trwała długo. Asselin utrzymywał, że zbrodnia została dokonana w pobliżu Barcelony a detektyw przychylił się do tego zdania.

Przypomniał mi, że ongiś podobnego wybiegu użyto przeciw niemu samemu, by go wywieść w pole. W podobnych warunkach, co obecnie Camillo, przebył ogromną przestrzeń w samochodzie, a ostatecznie okazało się, że cel tej podróży znajdował się bardzo blisko od miejsca wyruszenia.

Zapytał murarza, czy samochód zawracał kiedy w czasie drogi — Camillo zaprzeczył i dodał, że droga powrotna wydała mu się znacznie krótszą niż poprzednia. Zauważył też, że do lasku, w którym go wysadzono, przybyli od strony Barcelony. a wie napewno, że nigdzie nie cofali się wstecz.

Uwzględniwszy to wszystko i zbadawszy dokładnie mapę, Tharps doszedł do wniosku, że potrafi odnaleść tę drogę i dom.

Samochód, mówił kończąc, musiał zakreślać koło, ponieważ nigdzie się nie cofał. Co więcej, w grę wchodzić mogą tylko bite gościńce, ponieważ drogi katalońskie są w tym stanie, że nie dadzą się użyć do jazdy samochodem.

To ogromnie ułatwiało poszukiwania.

Przez 10 minut studyował plan, wiele się nie odzywając, nawet nie myśląc o papierosach.

Myślałem tymczasem o Iwonie, o tem, jak cierpi w tej chwili, jak przeklina lez. Tharpsa, a może... może własną matkę. Wyobrażałem ją sobie, pogrążoną w ciemnościach grobowca, z rozpaloną głową, zaschniętem gardłem, udręczoną, ledwo żywą z wyczerpania.

Wiljam Tharps podniósł głowę i złożył plan ruchem poważnym, który wydał mi się wobec mego podniecenia nieskończenie powolnym.

— Czy masz auto — Asselin? — zapytał po francusku.

Inspektor przytaknął.

— A zatem jedźmy.

Samochód w kształcie karety. wysoki, ciężki, formy zupełnie archaicznej, oczekiwał już w podwórku oberży.

Milczący nieznajomy oraz jeden z madryckich policyantów przyłączyli się do nas i wsiedliśmy wraz z murarzem Camillo do auta. Wiljam Tharps przypuszczał, że potrafi zoryentować się w tych okolicach, usiadł więc przy kierownicy, ja z Asselinem umieściłem się tuż za nim na szerokiej ławeczce

Kierując autem detektyw nie przestawał z nami rozmawiać i tłomaczył nam, dlaczego wybrał ten właśnie gościniec. On bowiem jedynie z pośród wielu innych w okolicach Barcelony odpowiadał koncepcyi, jaką sobie wytworzył o drodze, odbytej przed paru dniami przez Camilla. Liczył też, że murarz pozna domek ów i miejscowość, skoro ją zobaczy.

Noc była jasna i ciepła. Księżyc oświetlał dokładnie drogę i okolicę.

Wolałbym, a sądzę, że mój przyjaciel podzielał moje zdanie, by ta noc była ciemniejsza. Należało działać przezornie i z zachowaniem wszelkich ostrożności. Każdy krok nierozważny bowiem mógł spowodować śmierć tej, którą ocalić śpieszyliśmy. Celem naszym było zmylić czujność przeciwników i przemknąć niespostrzeżenie. Jakże to było trudne do wykonania.

Pędziliśmy w ten sposób blisko godzinę, okrążyliśmy już Barcelonę, jakkolwiek nie przebyliśmy więcej nad czterdzieści kilometrów.

Dotarliśmy do lasku Waldiwriera, a Camillo poznał miejsce, w którem bandyci wysadzili go poprzedniej nocy. Tharps wydobył znów mapę i zagłębił się w niej, przy świetle lampki elektrycznej.

W kwadrans może potem murarz prosił detektywa o zatrzymanie samochodu, a ten uczynił to natychmiast.

O dwieście może kroków widział biały, samotny domek. Murarz miotany wzruszeniem, pokazał nam go drżącym palcem. Tam to rozegrał się straszny dramat, tam konała Iwona.

Krew uderzyła mi do głowy i czułem, że w tej chwili byłem zdolny popełnić najstraszliwszą zbrodnię, największe okrucieństwo, byle tylko pomścić nieszczęsną męczennicę.

Wiljam Tharps natomiast nie tracąc ani na chwilę przytomności, zatrzymał motor, wyskoczył z samochodu i dał potrzebne rozporządzenia.

Postanowił dotrzeć do wnętrza domu bez straty czasu. Znaleźliśmy kryjówkę bandytów, której napróżno szukała miejscowa policya przez całą dobę ze zdumiewającą szybkością, co nam bezsprzecznie dawało pewną wyższość nad przeciwnikami. Należało umiejętnie je wyzyskać.

Nasi towarzysze chcieli wszyscy iść razem z nami, lecz Tharps zadecydował inaczej. Ja sam tylko miałem mu towarzyszyć.

Tajemniczy niemowa wziął go na bok i miałem przez chwilę wrażenie, że obaj mówili. Lecz nie! to tylko detektyw poruszał ustami — tamten odpowiadał mu na migi. Widocznie nalegał, by go Tharps wziął ze sobą, lecz wkońcu stanęło na tem, że wyruszyliśmy we dwóch tylko. Reszta, to jest madryccy agenci, niemowa, Asselin i Camillo mieli podejść cichutko do domu i na pierwszy alarm, przybyć nam z pomocą. To mnie nieco uspokoiło. Miłą mi była świadomość, że mamy w odwodzie tych pięciu zuchów. Nabrałem też nadziei, że ratunek nie będzie spóźniony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr		godz.		kierunek
Nr 1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g.	20'35	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr		godz.		kierunek
Nr 4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1124	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.